

# 80 lat łuku triumfального (2000)

Henryk Danielewicz

*Po drugiej Wojnie Światowej, dzięki rozwojowi transportu lotniczego, wielkie, międzynarodowe gonitwy porównawcze (dla koni trzyletnich i starszych) stały się ważniejsze i wyżej dotowane, niż gonitwy klasyczne dla trzylatków.*

Anglicy stworzyli system wyścigowy wiernie naśladowany na obu półkulach. W XIX wieku zadeklarowali ponadto, że wyścigi trzylatków są najważniejsze, a pięć z nich wyróżnili jako klasyczne: Derby, St. Leger, 2000 Gwinei, Oaks i 1000 Gwinei. Trzy pierwsze stanowiły Potrójną Koronę, a cała piątka otrzymała najwyższe dotacje. Wszystkie kraje wprowadziły ich odpowiedniki, ale tylko angielskie klasyki były nagrodami międzynarodowymi. Jednak dostęp do nich był utrudniony, bo trzeba było zapisać źrebięta zaraz po urodzeniu.

## Gonitwy porównawcze

Wyłomu od zasady prymatu gonitw dla trzylatków dokonali Francuzi zaraz po I Wojnie Światowej. W 1920 r. ustanowili nagrodę **Łuku Triumfального** na wspaniałym torze Longchamp, na

dystansie 2400 m, dla koni trzyletnich i starszych. Gonitwa ta, z krótkim okresem zapisów, bez ulg i nadwag, otrzymała najwyższą dotację w Europie i stała się wkrótce pepinięą czempionów i reproduktorów. Początkowo brały w niej udział konie z Wielkiej Brytanii, potem z Włoch, a ostatnio z USA, Niemiec, Związku Radzieckiego i nawet polskie (Pawiment i Dżudo), ale w obcych barwach.

Dopiero po II Wojnie Światowej zaczęło dojrzewać przekonanie, że miarodajniejsze od gonitw klasycznych są gonitwy porównawcze i że to one powinny być najwyżej dotowane. Ciekawe, że pierwszy krok w nowym kierunku zrobiła Czechosłowacja przez ufundowanie **Wielkiej Nagrody Krajów Socjalistycznych i Demokracji Ludowych** w 1949 r. na dystansie 2800 m. Gonitwę tę w Pradze wygrała reprezentantka Węgier, 3-letnia Lubica (ur. w Irlandii) od reprezentanta Polski, 5-letniego Turysty (ur. we Włoszech). Pod skróconą nazwą Puchar rozgrywana była 40 razy jako szczytowy punkt Mityngu Międzynarodowego. Konie polskie wygrały ją 7 razy. Przy okazji przypominam, że nasza **Wielka Warszawska**, istniejąca od 1895 r., była wprawdzie nagrodą porównawczą, ale tylko formalnie międzynarodową. Przewidywała bowiem znaczną nadwagę dla koni zagranicznych, a wartość nagrody też ich nie zachęcała. Dopiero w 1999 r., kiedy dzięki sponsorowi wyniosła prawie 100 tys. dolarów (dwa razy więcej niż w Derby), zjawili się konkurenci zagraniczni i zajęli dwa pierwsze miejsca.

Anglicy pozazdrościli powodzenia Łuku Triumfального i w 1951 r. odbyła się w Ascot inauguracja **King George VI and Queen Elizabeth Stakes** (nazwanej na cześć rodziców obecnej królowej) z nagrodą wyższą niż Derby w Epsom, dzięki sponsorowi - koncernowi diamentowemu De Beersa. Jest uważana za najważniejszą w Wielkiej Brytanii, ale konie zagraniczne rzadko biorą w niej udział, bo jest rozgrywana w lipcu, kiedy odpoczywają po bojach wiosennych.

Wielką sensacją było włączenie się USA do nowego trendu, bo było to jeszcze przed zwycięstwami koni amerykańskich w Europie. W 1952 r. zarząd toru Laurel Park utworzył **Washington International St.**, nagrodę porównawczą i międzykontynentalną, na dyst. 2400 m. Dzięki wysokiej dotacji i przez to, że uczestnikom zwracano koszty podróży lotniczej, nagroda ta cieszyła się wielkim powodzeniem. Straciła



Sinndar i Johnny Murtagh

swoje znaczenie dopiero w 1984 r., kiedy powstały w USA **Puchary Hodowców** na różnych dystansach. Jest ich obecnie 8, z czego 2 dla dwulatków, a 6 to gonitwy porównawcze. Najważniejszą, z nagrodą 4 min doi. jest, nomen omen, **Puchar Klasyczny**, na dyst. 2000 m.

Wracając do Europy, to Niemcy już w 1963 r. utworzyły w Kolonii **Nagrodę Europy**, międzynarodową i porównawczą, z nagrodą wyższą niż Derby. Zdobył ją nasz Pawiment, Czubaryk był dwa razy drugi, a Krezus - raz. Ale w 2000 r. przewyższyła ją pułą nagród (1,7 min. mk) **Grosser Preis von Baden**, również gonitwa porównawcza. Ta historyczna (od 1858 r.) gonitwa, finansowana przez miejscowe kasyno, miała dawniej mniejsze znaczenie, bo obowiązywały w niej ulgi i nadwagi.

W ostatnim dziesięcioleciu powstały nowe i wielkie nagrody międzynarodowe i porównawcze w Dubaju i Japonii, zaś prestiż nagród klasycznych dla trzylatków stale maleje. Dotyczy to nie tylko gonitw średniodystansowych, ale i milerów. Od zwycięzcy 2000 Gwinei ważniejsi są zwycięzcy porównawczych **Sussex St.** w Goodwood i **Queen Elizabeth II St.** w Ascot. We Francji czempionem milerów nie jest zwycięzca Poule d'Essai, tylko zdobywcy **Prix Jacques le Marois** i **Prix du Moulin**.

## **Bohaterowie Łuku**

Francuzi utworzyli nagrodę Łuku Triumfalnego w 1920 r., w okresie powojennej biedy oraz inflacji i pech chciał, że inauguracyjną nagrodę zdobył irlandzki Comrade, zwycięzca Grand Prix de Paris. Wkrótce jednak gospodarka wyszła z kryzysu, a hodowla rozkwitła, co znalazło wyraz w zwycięstwach plejady koni francuskich.

Ogółem w okresie 1920-1999 zwyciężyło 16 koni urodzonych w Wielkiej Brytanii i Irlandii, 11 w USA, ale trenowanych w Europie, 6 urodzonych we Włoszech, a reszta to konie francuskie. Tylko 6 koni zwyciężyło dwukrotnie: francuskie Ksar (1921 i 1922), Motrico (1930 i 1932), kl. Corrida (1936 i 1937) i Tantième (1950 i 1951) oraz włoski Ribot (1955 i 1956) i amerykański Alleged (1976 i 1978).

Ponieważ nagroda jest rozgrywana na jesieni, wśród zwycięzców znalazło się aż 15 klaczy (ostatnia Urban Sea w 1993 r.). Zadziwiający incydent miał miejsce w 1935 r. Ogólny faworyt, niezwyknięty w 12 gonitwach (w tym Łuku Triumfalnego) Brantôme okazał niezwykłą galanterię, bo na prostej nie chciał minąć idących przed nim trzech klaczy.

Tylko raz, w 1959 r., sędzia na celowniku uznał, że Saint Crespin i Midnight Sun, przyszły łeb w łeb, ale obaj ich dżokeje złożyli protest i ostatecznie komisja uznała, że zwyciężył ten pierwszy. Zwycięzcy Łuku Triumfalnego to konie wybitne i tylko garstka nie wygrała innych nagród klasycznych lub obecnej I grupy Pattern. Więcej niż połowa była pierwszymi faworytami. Największym fuksem był Star Appeal, którego zwycięstwo w 1975 r., totalizator uczcił sumą 119 franków za jednego. Ciekawe, że koń ten jest jedynym, którego narodowość jest kontestowana. Jego matka Sterna została wysłana z Niemiec do stanówki w Anglii i tam się urodził. Ale biegał w Europie w barwach swego niemieckiego hodowcy i trenowany był w Niemczech, więc Niemcy traktują go jako krajowego.

Kiedy 3-let. Trempolino w 1987 r. zwyciężył w 2:26,3" uważano, że jest to rekord nie do pobicia, zwłaszcza że w Longchamp w październiku tor nigdy nie jest lekki. Ale w 1997 r. 3 -let. Peintre Célèbre stał się nowym rekordzistą z czasem 2:24,6". Trzylatki w ogóle przeważają wśród zwycięzców Łuku Triumfalnego, mimo że różnica wagi została zmniejszona. Na 78 gonitw (w 1939 i 1940 były zawieszony) trzylatki były górą 49 razy, a konie starsze 29. Z właścicieli stajen najwięcej zwycięstw, aż 6, odniósł Marcel Boussac. Wśród dżokejów nie ma rekordzisty, bo trzech z nich: Jacques Doyasbère, Freddie Head i Yves Saint-Martin triumfowali 4 razy.

Ta sucha statystyka nie mówi nic o roli, którą odegrali zwycięzcy Łuku Triumfalnego w hodowli. Już drugi z kolei, z roku 1921 Ksar był ojcem Tourbillona. Z następnych wymienię tylko najwybitniejsze: Brantôme, Djebel, Sica Boy, Ribot, Sea Bird, Mill Reef, Vaguely Noble, Alleged, Dancing Brave,

Rainbow Quest.

## Trzylatki górą

Historia historią, ale czas przejść do teraźniejszości. W 2000. roku, z okazji 80-lecia Łuku Triumfalnego, nagroda została podwyższona do 10,5 min franków, z czego 6 min (prawie 1 min doi.) dla zwycięzcy. Gdyby wygrał koń francuski, to jego właściciel otrzymałby 30% premię. Niestety, od wiosny do dnia rozgrywki, powszechnie uważano, że będzie to pojedynek dwóch koni hodowli irlandzkiej: zeszłorocznego zwycięzcy 4-let. Montjeu i 3-let. derbisty Sinndara. Jakiś czas trzecim faworytem był 4-let. Dubai Millenium, cudo-koń Maktoumów (9 startów, 8 zwycięstw), ale w sierpniu, na galopie, fatalnie zakulał i poszedł do hodowli.

Nic więc dziwnego, że 1 października, w Longchamp, stanęło na starcie tylko 10 koni, w tym 7 trzylatków. Niespodzianką był dodatkowy zapis za 250 tys. fr. niezwyciężonego trzylatka niemieckiego Samuma, który zdobył łatwo Derby i Grosser Preis von Baden. Jego krytycy podkreślali jednak, że zwyciężył po bardzo ciężkim torze. Powszechnym faworytem (15 za 10) był trenowany we Francji Montjeu, o którym pisano, że to drugi Nijjnski. Na 14 startów zwyciężył 12 razy, a jako czterolatek był niepokonyty w 5 gonitwach. We Francji zdobył Prix du Jockey Club, Arc de Triomphe i Grand Prix de Saint-Cloud, a Wielkiej Brytanii - King George VI and Queen Elizabeth St. na ogólną sumę 2,1 mln funtów. Jego konkurent Sinndar po zdobyciu Derby angielskiego i irlandzkiego odpoczywał i dopiero 10 września zwyciężył łatwo w Prix Niel, od słabych przeciwników.

Przebieg gonitwy był nieskomplikowany. Lider Sinndara, Raypour spóźnił się na starcie, ale potem poprowadził, a obaj faworyści szufladkowali na 3. i 4. miejscu. Na prostą wyprowadził już Sinndar i zwyciężył przed dwiema klaczami, które nie próbowały walczyć ani z nim, ani ze sobą.

A oto wynik oficjalny:

1. og. Sinndar 3 I. (Grand Lodge - Sinntara), Ire, dż. Johnny Murtagh,
2. kl. Egyptband 3 I. (Dixieland - Egypttown), USA, dż. Olivier Doleuze
3. kl. Volvoretta 3 I. (Suave Dancer - Robertiya), G.B., dż. Olivier Peslier
4. og. Montjeu 4 I. (Sadler's Wells - Floripedes),

Ire, dż. Mick Kinane Wygrane pewnie o 1,5-3-2,5 długości. Tor dobry. Czas 2:25,5".

Chociaż Egyptband zdobyła Prix de Diane, a Volvoretta - Prix Vermeille, nie są to klacze wybitne, więc nic dziwnego, że flegmatyczny stayer Sinndar górował nad nimi. Ale dotkliwa porażka Montjeu (był czwarty, o 7 dł. za zwycięzcą) wymaga komentarza. Jest to potężny ogier z gorącym temperamentem, który daje z siebie wszystko. Trener John Hammond nie uwzględnił tego po raz drugi. W zeszłym roku, po wspaniałej karierze trzyletniej, zapisał go w listopadzie do nagr. Japan Cup, w której był czwarty. W tym roku postawił swemu pupilowi zbyt trudne zadanie i przygotowywał go zbyt forsownie. Wśród pięciu gonitw przed Łukiem Triumfalnym były trzy I grupy, a w lipcu Montjeu zwyciężył najpierw w Grand Prix de Saint Cloud o 5 długości, a potem w King George VI. Nic dziwnego, że stracił świeżość. Konie to nie maszyny! Możliwe, że pewien wpływ na to miał właściciel konia, Michael Tabor, gracz, stawiający największe sumy w Wielkiej Brytanii. Wiadomo np. że w King George VI postawił na Montjeu 100 tys. funtów.